

Samo oczekiwanie to jeden problem. Osobną kwestią jest sposób zorganizowania postępowania z punktu widzenia oskarżonego, który tak długo na proces czeka. Jeżeli po 1,5 roku od wpływu aktu oskarżenia wyznaczany jest wreszcie termin rozprawy w sprawie, w której do przesłuchania – oprócz oskarżonego – jest dwóch czy trzech świadków, to naprawdę nie rozumiemy, dlaczego sąd planuje termin rozprawy na 45 minut i nie wzywa żadnego świadka.

Czytaj też w LEX: Usprawnienie i przyspieszenie postępowania karnego w wyniku nowelizacji KPK z 7 lipca 2023 r. >

Dziwi to szczególnie w sprawach, w których oskarżony nie przyznaje się do winy i wszystko wskazuje na to, że nie zamierza składać wyjaśnień. Wezwanie w takiej sytuacji tylko jego oznacza w praktyce, że co prawda otwiera się przewód sądowy, odczytuje się akt oskarżenia i odbiera od oskarżonego dane osobowe, ale w praktyce jest to „pusty termin”. A na kolejny często czeka się kolejne miesiące, zwłaszcza że wypadki chodzą po ludziach i wystarczy np. choroba protokolanta, żeby termin został zniesiony.

Czytaj więcej na Prawo.pl:

<https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/proces-karny-opinia-mikolaj-kozak> ,524182.html?fbclid=IwAR2vUOpEQC93QUfKcwWIPUtKaW9sFJjiO__rTVz6o_LjrQH9nKM4QlwVf0